

Koniec z cenzurą we włoskim kinie

12 kwietnia 2021

Minister kultury Włoch Dario Franceschini poinformował o definitywnym zniesieniu cenzury we włoskiej kinematografii.

Jeżeli nad Wisłą zdarzy się ostatnio usłyszeć słowa „cenzura”, to skojarzenia są dość jasne: niedemokratyczny system, knebel na ustach artystów, czy też kontrolowanie tego co dobre, a co nie dla władzy. Niektórym na myśl może przyjdzie też ulica Mysia w Warszawie, bo to właśnie tam znajdował się Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk – w skrócie Główny Urząd Cenzury. Niektórzy pamiętają też artystów ślepo wspierających idącą jak lokomotywa w latach 80’tych Solidarność skandującą, że jak zabierze się cenzurę, to wtedy takie filmy nakręcą, że świat padnie na kolana. Mi osobiście przychodzi jeszcze do głowy postać zniszczonego przez życie i nałogi cenzora granego przez Janusza Gajosa w „Ucieczka z Kina Wolność”, którego szansą na odkupienie jest wejście na stałe do świata kina, ale i tam łatwo nie ma. W Studenckim Teatrze Satyryków (czyli STS) cenzura często zdejmowała całe przedstawienia. Mówiło się, że podobno nawet nekrologi podlegały cenzorskim kontrolom. Jerzy Karaszkiewicz wspominał kiedyś jak Agnieszka Osiecka napisała tekst Okularników, to w pierwszej wersji było: „I tak żyli sobie w mieście za te polskie tysiąc dwieście itd., itp., itd.” Podobno cenzor zlitował się nad biednymi okularnikami i zażądał dla nich podwyżki. Według niego powinni zarabiać średnią krajową, a wtedy to było dwa tysiące dwieście dwadzieścia złotych. Na co Osiecka podobno mu odpowiedziała, że nie znajdzie rymu do „dwadzieścia”. Cenzor myślał i też nie wymyślił. Poszli na kompromis. Ustalono pensje w wysokości dwóch tysięcy złotych. Cenzor pozostał w cieniu, mimo że stał się współautorem przeboju. A wszystko to jest o tyle zabawne, że nie tylko kraje dawnego Bloku Wschodniego charakteryzowały

się władzą, która dysponuje takim narzędziem jak cenzura.

Otóż urząd Cenzora powstał w 443 p.n.e. w Starożytnym Rzymie, którego obowiązkiem było sporządzenie spisu obywateli wraz z ich majątkiem oraz przypisanie ich do właściwego okręgu. O wiele ciekawszy jest już drugim zakres obowiązków cenzorów (zawsze mianowano dwóch) czyli „cura morum”, ergo czuwanie nad moralnością obywateli. Po stwierdzeniu negatywnego zachowania mieszkańca mogli poczynić przy jego nazwisku stosowną uwagę. Skutkowało to faktycznym (choć nie prawnym) umniejszeniem czci osoby. Utratę dotychczasowej pozycji pociągało za sobą określone konsekwencje. W ostateczności cenzorzy mogli pozbawić obywatela nawet jego praw politycznych. Od ich wyroków nie przysługiwało odwołanie. Jednak cenzura w sztuce Włoch ma nieco inne początki, które sięgają okolic 1913 roku, kiedy Dekretem Króla wprowadzono przepisy mające na celu niedopuszczanie obscenicznych sztuk na deskach teatrów na Półwyspie Apenińskim. Przepisy wzmocnił faszystowski reżim Benito Mussoliniego. Zakazano między innymi projekcji filmu „Dyktator” w reżyserii Charlie Chaplina z 1940 roku, ukazującego w satyryczny sposób Adolfa Hitlera, Mussoliniego i ideologię faszyzmu. Dodajmy, że Mussolini nakazał wprowadzenie dubbingu do filmów, tak aby móc odpowiednio zmieniać wypowiedzi postaci z zagranicznych filmów jak np. „Casablanca”.

Faszyzm się skończył, ale cenzura została. Po wojnie przepisy zwyczajnie uległy dalszym modyfikacjom. Ofiarami włoskiej maszyny cenzuralnej były filmy zarówno włoskie jak i zagraniczne. Premiera „Ostatniego tango w Paryżu” Bernardo Bertolucciego odbyła się dopiero w 1987 roku, czyli 15 lat po oficjalnym zakończeniu zdjęć, a „Mechaniczna pomarańcza” Stanleya Kubricka, został wyświetlony po raz pierwszy we Włoszech w płatnej telewizji w 1999 roku. Jednym z wielu też „pokrojonych” przez włoską cenzurę był film „Salò, czyli 120 dni Sodomy” w reż. Pierpaolo Pasoliniego.

Minister kultury oświadczył na konferencji, że został

zlikwidowany system kontroli i interwencji, który pozwalał ingerować w wolność artystów. Wcześniej podpisał dekret, na mocy którego powołano komisję do spraw klasyfikacji filmów przy Ministerstwie Kultury. Jej zadaniem będzie sprawdzanie, czy są one przeznaczone dla odpowiedniej grupy wiekowej. Rozporządzenie to znosi możliwość cenzurowania dzieł kinematografii. Nie przewiduje już możliwości absolutnego zakazu wprowadzenia filmu do sal kinowych ani wycinania jego fragmentów, bądź wprowadzania zmian. I tak oto Cenzor odchodzi z włoskiej rzeczywistości.

Autorstwo: Marcin Górski

Źródło: Trybuna.info